

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/64653,Ofiara-Lakara.html>

VI. Sprawa wizyty J. P. II w Polsce

Celem zebrania informacji na temat wizyty J. Pawła II oraz jej reperkusji na Zachodzie. *Lakar*

"Lakar" przebywał od 16. 04. do 22. 04. br. w Rzymie celem zebrania informacji od swoich K.I. m.in. od "Bombelka", "Rajfura", "Hejnała", "Hrabiego", "Conrada" /w dn. 15. 04. w Monachium/.

Istotnym motywem przewijających się w ocenach skutków wizyty J. Pawła II są m.in. stwierdzenia:

- "wizyta jest negatywnie oceniana zarówno przez USA jak i RFN i uważana za niecelową w obecnych warunkach społeczno-politycznych w Polsce",
- "w wyniku nacisków biskupów z RFN papież wyeliminował z programu wizyty w tych miastach, których nie są oni w stanie zaakceptować",
- wizyta zdecydowanie umocni pozycję gen. W. Jaruzelskiego w kraju

Z akt "Lakara". Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Ofiara Lakara

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: WŁADYSŁAW BUŁHAK 30.03.2020

Ważnym punktem zaczepienia, dla wywiadowczej aktywności osławionego „Lakara” („Madery”), czyli Andrzeja Madejczyka na kierunku watykańskim, był krąg polskich duchownych w Niemczech.

Szczególnie ważną postacią był tu ks. Juliusz Janusz, dziekan i proboszcz polskiej parafii w Mannheim, kodowany przez „Lakara” jako „Senior”. Ks. Janusz, co nie jest bez znaczenia, wywodził się z archidiecezji krakowskiej. W czasie wojny był więźniem niemieckich „kacetów” w Buchenwaldzie i Dachau, a po jej zakończeniu kapłanem (w stopniu pułkownika) polskich Oddziałów Wartowniczych operujących przy wojskach brytyjskich i amerykańskich w Niemczech. Zaliczał się do kręgu „niezłomnych” uznających wciąż autorytet władz polskich rezydujących w Londynie. Blisko współpracował z ks. prałatem Edwardem Lubowieckim, wieloletnim przełożonym Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech (choć można też natrafić na informacje o konflikcie pomiędzy obydwoma duszpasterzami). Zasłużył się też jako pasjonat dzieł społecznych kościoła, a konkretnie jako twórca i kierownik domu dziecka w Carlsberg (w Palatynacie).

W Rzymie jednym z głównych promotorów kariery „Juniora” (rzecz jasna obok stryja) był wieloletni bliski przyjaciel kardynała Karola Wojtyły, mons. Andrzej M. Deskur (aż do poważnej zapaści zdrowotnej tego ostatniego w 1978 r.), a także wpływowy mons. Giovanni Moretti (watykański dyplomata, a zarazem przyjaciel ks. Janusza-seniora).

Zapośredniczone kontakty

Niestety, Madejczyk zdołał dość skutecznie pozyskać zaufanie ks. Janusza, czy też może wkraść się w jego łaski, zaś uzyskane od niego referencje niewątpliwie ułatwiły mu „dotarcie” do takich osób jak bp Władysław Rubin (co miało miejsce w Mannheim we wrześniu 1970 r.), a także ks. Franciszek Mączyński, inny były kacetowiec i zarazem zaufany prymasa Wyszyńskiego, a wówczas rektor Instytutu Polskiego w Rzymie, przez wielu uważany za kuzyna „Madery”. Co zresztą chyba nie odpowiadało prawdzie, Madejczyk nie znał bowiem prawidłowego brzmienia nazwiska swego rzekomego „krewnego” i pisał o nim per „Miączyński”.

Co więcej, ten ostatni, pisząc u progu lat 70-tych XX w. o niemieckich pomysłach zorganizowania polskiego gimnazjum w RFN, dość niedwuznacznie ostrzegął prymasa Polski przed ks. Januszem i jego współpracownikami w Niemczech. Jakkolwiek nie wymieniał ich z nazwiska, najprawdopodobniej miał na myśli

właśnie Madejczyka.



**Andrzej Madejczyk "Lakar",
ukadrowiony agent
komunistycznego wywiadu,
zwalczający m.in. Kościół
katolicki i polską emigrację
niepodległościową. Fot. z zasobu
IPN**

Perspektywiczna znajomość

W Centrali wywiadu MSW oceniano jednak, że w tym kręgu najważniejsza, bo „perspektywiczna”, była znajomość nawiązana u progu lat 70-tych XX w. z bratankiem przywołanego ks. Janusza (czyli „Seniora”), o tym samym imieniu i nazwisku, również księdzem archidiecezji krakowskiej, a później, w miarę upływu lat, coraz bardziej znaczącym papieskim dyplomatą (kodowanym w raportach „Madery” mało zaskakująco, bo jako „Junior”). W latach 1970-1973 młodszy ks. Juliusz Janusz studiował na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim (prawo publiczne i kanoniczne), a równolegle w Papieskiej Akademii Kościelnej, tradycyjnie kształcącej kadry watykańskiej dyplomacji. W Rzymie jednym z głównych promotorów kariery „Juniora” (rzecz jasna obok stryja) był wieloletni bliski przyjaciel kardynała Karola Wojtyły, mons. Andrzej M. Deskur (aż do poważnej zapaści zdrowotnej tego ostatniego w 1978 r.), a także wpływowy mons. Giovanni Moretti (watykański dyplomata, a zarazem przyjaciel ks. Janusza-seniora). Później młodszy z księży Januszów już sam wyrobił sobie doskonałe własne kontakty w watykańskim Sekretariacie Stanu, m.in. z „prawą ręką” kardynała Casaroli – australijskim arcybiskupem Edwardem Cassidy (późniejszym kardynałem), swoim przełożonym w nuncjaturze w Hadze.

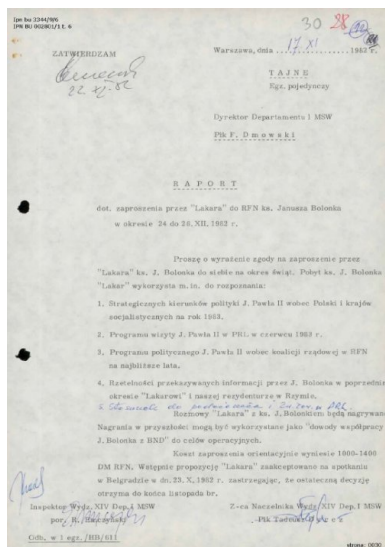
Ze znanej dziś dokumentacji archiwalnej (w dużej części odtajnionej dopiero ostatnio) wynika, że dość wcześnie (bo już w końcu lat 60-tych XX w.) dostrzeżono w jego osobie duży potencjał wywiadowczy, a co za tym idzie wdrożono standardowe procedury, które miały prowadzić do werbunku „z pozycji kraju” we współpracy pomiędzy Departamentami I i IV. Pierwotnie (dokładnie we wrześniu 1969 r.) zaklasyfikowano ks. Janusza-juniora do kategorii „rozpracowanie operacyjne” (RO) w ramach sprawy o kryptonimie „Bratanek”. Jakkolwiek przeprowadzono wówczas kilka spotkań i pozyskano nieco informacji „praktycznie bez wartości operacyjnej”, uzyskano założony cel to jest „zbliżenie B[ratanka] do aparatu SB”.

Werbunek nie przerodził się w realną współpracę o charakterze wywiadowczym, a sam „Bratanek” nie stał się w pełni dyspozycyjnym agentem wywiadu MSW. „Operacyjny kontakt” nawiązali z nim, najpierw w kraju, płk Wiesław Fenicki z Departamentu IV i płk Tadeusz Lemieszko z wywiadu MSW.

Opracowywanie „Bratanka”

Należy jednak podkreślić, że ów werbunek nie przerodził się w realną współpracę o charakterze wywiadowczym, a sam „Bratanek” nie stał się w pełni dyspozycyjnym agentem wywiadu MSW. „Operacyjny kontakt” nawiązali z nim, na początku w kraju, płk Wiesław Fenicki z Departamentu IV i płk Tadeusz Lemieszko z wywiadu MSW. Później, już w Rzymie, podtrzymywał go najpierw ten drugi funkcjonariusz, a następnie płk Jerzy Porowski „Elio”. Określano ową relację jako „dialog”, z podkreśleniem „momentu patriotyzmu”, przede wszystkim traktując „Bratanka” jako „jednostkę perspektywiczną”. Pozyskiwane od niego informacje uznawano za pozbawione „istotnego znaczenia wywiadowczego”. I rzeczywiście w liczących kilkanaście tysięcy stron materiałach wydziału X (analityczno-informacyjnego), odnoszących się do tematyki watykańskiej, udało się odnaleźć jedynie kilka nad wyraz zdawkowych doniesień identyfikowanych z tym źródłem (przynajmniej jeżeli chodzi o lata 70-te XX w.). Pogłębienie owej relacji obiektywnie też utrudniało rozpoczęcie przez ks. Janusza kariery papieskiego dyplomaty w różnych mniej lub bardziej odległych krajach i regionach świata, m.in. na terenie Skandynawii i w Tajlandii, drugorzędnych z punktu widzenia zainteresowań operacyjnych wywiadu MSW. Doprowadziło to w 1973 r. do zmiany, a właściwie obniżenia, nadanej mu „kategorii operacyjnej” do statusu „kontakt operacyjny” zgodnie z obowiązującą wówczas „Instrukcją

Dyrektora Departamentu I MSW nr 001/73 z dnia 19 marca 1973 r. o rodzajach spraw operacyjnych i dokumentacji operacyjnej w Departamencie I”.



Jeden z licznych raportów z akt pozostałych po działalności "Lakara". Z zasobu IPN

„W aspekcie partnerskim”

W roku 1980, sprawę ks. Janusza „podniesiono” na powrót do agenturalnej kategorii RO, nadając jego sprawie nowy kryptonim „Breno”. Było to efektem podjęcia przezeń pracy w kluczowej (z punktu widzenia wywiadu MSW) papieskiej nuncjaturze w Bonn, ówczesnej stolicy RFN. Wtedy też, kierując się swoiście pojmany patriotyzmem, ks. Janusz z własnej inicjatywy nawiązał ponownie kontakt z przywołanym płk Porowskim, wtedy naczelnikiem wydziału „natowsko-watykańskiego” w Centrali wywiadu MSW. Ich rozmowę w Warszawie, w maju 1980 r., uznano za „werbunkową”, chociaż oficer zaznaczył wyraźnie, że

„B[reno] traktuje współpracę na zasadzie zrozumienia naszych potrzeb i w aspekcie partnerskim”.

Zastrzegął nawet, że winien go łącznikować

„oficer rezydentury [w Bonn] o takich parametrach, które uwzględniają m.in. partnerstwo, ogładę w kontaktach i znajomość problematyki nie tylko kraju urzędowania, ale i obiektu «Morbo» [Watykanu]”.

Owym oficerem miał być początkowo płk Ryszard Podsiadlik „Wiślicz”. Wobec jednak wręcz „napastliwego” zainteresowania w ambasadzie PRL w Kolonii osobą polsko-watykańskiego dyplomaty, w Centrali wywiadu MSW obawiano się, nie bez racji, że „obsługiwanie go z pozycji placówkowej może spowodować zagrożenie dekonspiracyjne źródła”.

Już we wrześniu 1981 r. uznano zatem, że najlepszym rozwiązaniem będzie „przekazanie agenta «Breno» do pionu «L»”, co oczywiście prowadzi nas na powrót do osoby Madejczyka, mieszkającego w Kolonii. Z tym faktem należy też wiązać to, że ostatecznie przypisano go do tzw. wywiadowczego ogniwa kierowanego przez „Lakara”. Odtąd z „pozycji Centrali” kontaktowali się z nim (w czasie pobytów w Polsce) kolejni oficerowie „pionu nielegalnego” prowadzący sprawę „Lakara”, a mianowicie ppor./por. Ryszard Rojek „Emczyński”, a następnie kpt. Lucjan Mucha „Machalski”; co miało swój pewien wymiar informacyjny, ale przede wszystkim służyło szeroko rozumianej kontroli prawdomówności „kierownika ogniwa nielegalnego” czyli Madejczyka.

Wszystko wskazuje na to, że „Junior” nie zdawał sobie do końca sprawy z tego, kim w istocie jest jego koloński przyjaciel. W dostępnych materiałach nie ma też śladów próby formalnego werbunku „Breno” przy wykorzystaniu „obcej flagi” BND, a przede wszystkim pokwitowań za otrzymane „honoraria” w zachodnich markach.

„Breno” i „Lakar”

Jak już czytelnikowi wiadomo, „Breno” i „Lakar” znali się od bardzo dawna, w istocie od samego początku pobytu młodszego ks. Janusza za granicą. Już w niedatowanym, ale pochodzącym prawdopodobnie z roku 1970 wykazie źródeł wykorzystywanych „pod flagą szwagra” (czyli zachodnioniemieckiego wywiadu BND)

„Madera” napisał o „Juniorze”, że jest on:

„dopiero w toku «obróbki». Na razie informator nieświadomy. Co będzie dalej trudno powiedzieć”.

Później Madejczyk pogłębił swoją znajomość z ks. Januszem, który stał się jego „stałym gościem i przyjacielem”. Oczywiście wiązało się to też z „opracowaniem” pod kątem wykorzystania w charakterze „kontaktu informacyjnego” powstającego „ogniwa nielegalnego”, czego początek datowano na rok 1972. Co miało się przerodzić w ciągu 5-6 następnych lat w „aktywne wykorzystanie informacyjne”. Może nawet ważniejszy – z punktu widzenia naszych rozważań – był jednak fakt, że „Breno” wykorzystując

„swoje stanowisko oraz powiązania koleżeńskie z pracownikami Kurii Watykańskiej pomagał oraz legendował fakt nawiązania przez «Lakara» znajomości oraz kontaktów z klerem polskim w Rzymie m.in. „Lwem” [ks. Lewandowskiem], „Bombelkiem” [ks. Bolonkiem] oraz „Niburem” [abp. Rubinem]”,

a także

„ułatwiał (...) kontakt «Lakarowi» z różnymi duchownymi, jak i działaczami chadeckimi, zarówno na terenie RFN, jak i Rzymu”.

Poza wszystkim, po roku 1980, Madejczyk stał się bywalcem przyjęć organizowanych przez nuncjaturę apostolską w Bonn. Niejako równolegle w Centrali wywiadu MSW oczekiwano od „Lakara”, że

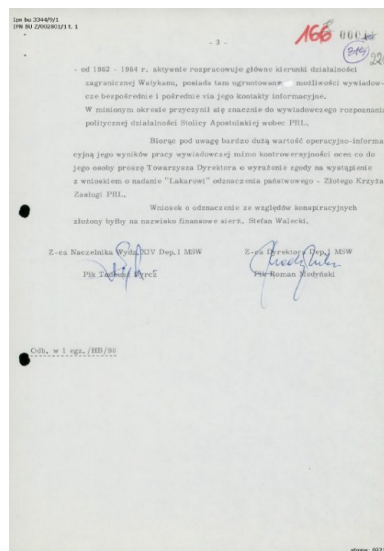
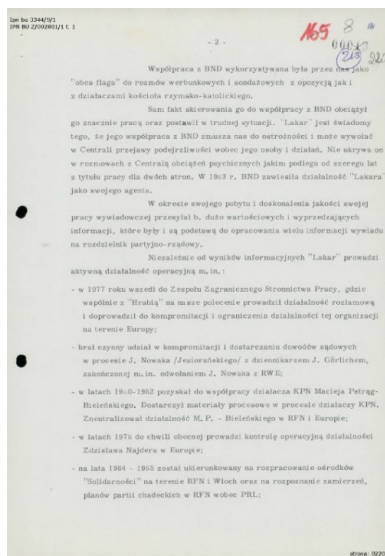
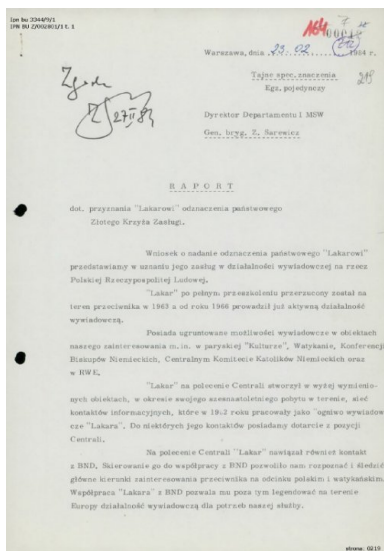
„będzie dążył do uaktywnienia swoich kontaktów z «Breno» występując w roli jego doradcy w dalszej karierze zawodowej. Z racji bliskiej znajomości z nieżyjącym stryjem «Breno», a także z racji pomocy, jakiej «Lakar» udzielał «Breno» w przeszłości”,

zalecono też Madejczykowi

„poprzez dobre stosunki z prałatem Bolonkiem [przyjacielem ks. Janusza i samego „Madery” – W.B.] podjęcie prób oddziaływania na niego w kierunku uzyskania jego poparcia dla dalszego rozwoju kariery «Breno»”.

Niejednoznaczne konkluzje

Tego wątku nie będę tutaj rozwijać, poprzestając na konstatacji, że dalsza kariera polsko-watykańskiego dyplomaty miała w drugiej połowie lat 80-tych XX w. swoje „upadki” (postrzegane jako „zesłanie” przeniesienie w 1984 r. do odległej nuncjatury w Brazylii) i „wzloty” (objęcie wysokiego stanowiska radcy w trudnej, ale prestiżowej nuncjaturze w Hadze). Ogólnie miał on pretensje do „polskiego lobby w Watykanie”, przede wszystkim zaś do ks. Stanisława Dziwisza i właśnie ks. Bolonka, że nie wspierają go tak, jakby on tego oczekiwał. Oczywiście Madejczyk nie mógł mieć na to większego wpływu, chociaż znał prawdopodobnie, raczej osobiste, przyczyny brazylijskiego „zesłania” ks. Janusza, które nie miały wiele wspólnego z wywiadem czy polityką.



"... w uznaniu zasług w działalności wywiadowczej na rzecz" PRL. Raport - wniosek o nadanie Andrzejowi Madejczykowi Złotego Krzyża Zasługi. Z zasobu IPN (BU 3344/9, s. 1 dokumentu)

"... prowadzi kontrolę operacyjną działalności Zdzisława Najdera w Europie...". Raport - wniosek o nadanie A. Madejczykowi Złotego Krzyża Zasługi. Z zasobu IPN (BU 3344/9, s. 2 dokumentu)

"... aktywnie rozpracowuje główne kierunki działalności zagranicznej Watykanu...". Raport - wniosek o nadanie A. Madejczykowi Złotego Krzyża Zasługi. Z zasobu IPN (BU 3344/9, s. 3 dokumentu)

W całej tej sprawie, na pierwszy rzut oka stanowiącej podręcznikowy wręcz sukces wywiadu MSW w dziedzinie pozyskiwania tzw. „perspektywicznej agentury”, trudno jednak o jednoznaczne konkluzje. W wywiadzie MSW konstatowano generalny problem „Breno” z

„podziałem uczuć wobec chęci pomocy Polsce [w sensie PRL - W.B.] i polskiemu kościołowi (*sic!*) i dyscypliną służbową wobec watykańskiej dyplomacji”,

a co za tym idzie „w doborze przekazywanych informacji” miał on być „bardzo ostrożny” i starać się „unikać nazwisk oraz konkretnych informacji mogących mieć istotne znaczenie”. Słowem, kontakt watykańskiego dyplomaty z wywiadem MSW, choć niewątpliwie świadomy, długotrwały i właściwie dobrowolny, nie przekraczał jednak pewnych granic, co pozwala go zakwalifikować raczej do kategorii źródeł informacyjnych, ale nie wprost agenturalnych. Jeżeli chodzi o jego relację z „Lakarem”, to wszystko wskazuje na to, że „Junior” nie zdawał sobie do końca sprawy z tego, kim w istocie jest jego koloński przyjaciel. W dostępnych materiałach nie ma też śladów próby formalnego werbunku „Breno” przy wykorzystaniu „obcej flagi” BND, a przede wszystkim pokwitowań za otrzymane „honoraria” w zachodnich markach.

COFNIJ SIĘ